



## „UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA”

**Homilia świętego Josemarii Escrivy z 28 maja 1964 roku**

opublikowana w książce pt. „To Chrystus przechodzi”

**150** Dziś, w uroczystość Bożego Ciała, rozważamy wspólnie głębię miłości Pana, która sprawiła, że pozostał ukryty pod postaciami sakramentalnymi i wydaje się, że słyszymy na własne uszy Jego nauki skierowane do tłumów: *Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał, niektóre [ziarna] padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotnie, drugie sześćdziesięciokrotnie, a inne trzydziestokrotnie.*

Ta scena jest aktualna. Teraz również Boski siewca rozsiewa swoje ziarno. Dzieło zbawienia ciągle się dokonuje i Pan chce się nami posłużyć: pragnie, aby chrześcijanie utworzyli dla Jego miłości wszystkie ziemskie drogi; zaprasza nas, żebyśmy swoim nauczaniem i swoim przykładem głosili Boskie orędzie aż po najdalsze zakątki świata. Prosi, aby każdy z nas, jako członek społeczności kościelnej i świeckiej, wiernie wypełniając swoje powinności, był drugim Chrystusem i uświęcał swoją pracę zawodową oraz obowiązki własnego stanu.

Jeśli popatrzymy wokół siebie, na ten świat, który miłujemy, ponieważ jest dziełem Boga, zauważymy, że przypowieść się sprawdza: słowo Jezusa jest płodne, wzbudza w wielu duszach pragnienie oddania się i wierności. Życie i zachowanie tych, którzy służą Bogu, zmieniły historię, a nawet wielu z tych, którzy nie znają Pana, kieruje się - nie wiedząc, być może, o tym - ideałami zrodzonymi z chrześcijaństwa.

Widzimy też, że część ziaren pada na ziemię nieurodzajną albo między ciernie i osty: że istnieją serca, które zamykają się na światło wiary. Ideały pokoju, pojednania, braterstwa są akceptowane i rozgłaszane, lecz nierzadko zaprzeczają im fakty. Niektórzy ludzie bezskutecznie usiłują stłumić głos Boga, uniemożliwiając jego rozprzestrzenianie się przy pomocy bezmyślnej siły lub też broni mniej hałaśliwej, ale chyba okrutniejszej, bo znieczulającej ducha: obojętności.

**151** Chciałbym, żebyśmy rozważając to wszystko, zdali sobie sprawę z naszej misji jako chrześcijan, żebyśmy zwrócili oczy ku Najświętszej Eucharystii, ku Jezusowi, który - obecny wśród nas - ustanowił nas swoimi członkami: *vos estis corpus Christi et membra de membro*, wy jesteście ciałem Chrystusa i członkami złączonymi z innymi członkami. Nasz Bóg zdecydował się pozostać w Tabernakulum, żeby nas żywić, żeby nas umacniać, żeby nas przeobstwiać, żeby dawać skuteczność naszej pracy i naszemu wysiłkowi. Jezus jest jednocześnie siewcą, ziarnem i owocem zasiewu: Chlebem życia wiecznego.

Ten stale odnawiany cud Najświętszej Eucharystii posiada wszystkie cechy sposobu działania Jezusa. Prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, Pan nieba i ziemi ofiaruje się nam jako pokarm w sposób najbardziej naturalny i zwyczajny. Tak wyczekuje naszej miłości od prawie dwóch tysięcy lat. To wiele czasu, a zarazem niewiele: ponieważ tam, gdzie jest miłość, dni uciekają szybko.

Przychodzi mi na myśl wzruszający poemat galicyjski, jedna z pieśni Alfonsa X Mądrego - legenda o pewnym mnichu, który w swojej prostocie poprosił Najświętszą Maryję Pannę, by mógł zobaczyć niebo, choćby tylko przez chwilę. Maryja spełniła jego pragnienie i pocziwy mnich został przeniesiony do raju. Kiedy powrócił, nie rozpoznawał nikogo z mieszkańców klasztoru. Jego modlitwa, która jemu wydała się bardzo krótka, trwała trzy wieki. Trzy wieki są niczym dla miłującego serca. W ten sposób tłumaczę sobie owe dwa tysiące lat oczekiwania Pana w Eucharystii. Jest to oczekiwanie Boga, który miłuje ludzi, który nas szuka, który kocha nas takimi, jacy jesteśmy - ograniczonych, egoistycznych, niestałych, ale jednak zdolnych do odkrycia Jego nieskończonej miłości i do oddania się Mu całkowicie.

Z miłości oraz po to, by nauczyć nas kochać, Jezus przyszedł na ziemię i pozostał wśród nas w Eucharystii. *Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował* - tymi słowami św. Jan rozpoczyna opis tego, co się wydarzyło w ową wigilię Paschy, kiedy Jezus - jak pisze św. Paweł - *wziął chleb i dzięki uczyniwszy, połamał i rzekł: "To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę!" Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: "Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę!"*

**152** Jest to prosty i uroczysty moment ustanowienia Nowego Przymierza: Jezus znosi starą ekonomię Prawa i objawia nam, że On sam będzie treścią naszej modlitwy i naszego życia.

Zauważcie radość, jaka przepelnia dzisiejszą liturgię: *pochwała pełna, dźwięczna i radosna*. Jest to radość chrześcijanina, który wyśpiewuje nadejście nowych czasów: *Skończyła się stara Pascha, zaczyna się nowa. To, co dawne, zostaje zastąpione nowym, prawda sprawia, że niknie ciemność, noc ustępuje światłu*.

Cud miłości: *oto prawdziwy chleb synów*. Jezus, Jednorodzony Syn Przedwiecznego Ojca, ofiaruje się nam jako pokarm. I ten sam Jezus

Chrystus, który tutaj nas wzmacnia, oczekuje nas w niebie jako *współbiedników, współdziedziców i przyjaciół*, ponieważ *ci, którzy się posilają Chrystusem, umrą śmiercią ziemską i doczesną, lecz żyć będą wiecznie, bowiem Chrystus jest życiem nieprzemijającym*.

Szczęście wieczne dla chrześcijanina, który pokrzepia się ostateczną manną Eucharystii, zaczyna się już teraz. To, co dawne, przeminęło. Zostawmy z boku to, co przemijające; niech wszystko będzie dla nas nowe: *serca, słowa i czyny*.

To jest właśnie Dobra Nowina. Jest to *nowość*, nowina, ponieważ mówi nam o głębi Miłości, której wcześniej nawet nie przeczuwaliśmy. Jest *dobra*, ponieważ nie ma nic lepszego niż zażyte zjednoczenie z Bogiem, Dobrem nad dobrami. Taka jest *Dobra Nowina*, ponieważ w pewien sposób, którego nie da się opisać, jest dla nas zadatkiem życia wiecznego.

**153** Jezus ukrywa się w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, żebyśmy *odważyli się z Nim obcować, żeby być naszym pokarmem, żebyśmy się z Nim zjednoczyli*. Mówiąc *beze Mnie nic nie możecie*, nie skazał chrześcijanina na brak skuteczności ani też nie zobowiązał go do uciążliwego i żmudnego poszukiwania swojej Osoby. Pozostał wśród nas, oddając się nam całkowicie do dyspozycji.

Kiedy gromadzimy się przed ołtarzem, na którym sprawowana jest Najświętsza Ofiara Mszy; kiedy kontemplujemy Najświętszą Hostię wystawioną w monstrancji albo adorujemy ją ukrytą w Tabernakulum, powinniśmy ożywiać swoją wiarę, myśleć o tym nowym życiu, które do nas przychodzi, i wzruszyć się wobec miłości i czułości Boga.

*Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach*. W ten sposób Pismo Święte opisuje postępowanie pierwszych chrześcijan: zgromadzeni w wierze Apostołów, w doskonałej jedności poprzez udział w Eucharystii, jednomyślni na modlitwie. Wiara, Chleb, Słowo.

Obecność Jezusa w Eucharystii jest pewną gwarancją Jego obecności w naszych duszach; gwarancją Jego mocy, która podtrzymuje świat; Jego obietnic zbawienia, dzięki którym rodzina ludzka - kiedy nadejdzie koniec czasów - zamieszka na wieki w Domu w niebie, wokół Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego: Trójcy Przenajświętszej, Jedyne Boga. Gdy wierzymy w Jezusa, w Jego rzeczywistą obecność pod postaciami chleba i wina, aktualizuje się cała nasza wiara.

**154** Nie rozumiem, jak można żyć po chrześcijańsku, nie czując potrzeby stałej przyjaźni z Jezusem w Słowie i w Chlebie, w modlitwie i w Eucharystii. Bardzo dobrze natomiast rozumiem, dlaczego na przestrzeni wieków kolejne pokolenia wiernych stopniowo konkretyzowały tę pobożność eucharystyczną. Czasem poprzez zbiorowe formy kultu, przez publiczne wyznawanie swojej wiary; innym razem poprzez milczące, ciche gesty, w świętym zaciszu świątyni lub w zażyłości serca.

Przede wszystkim powinniśmy miłować Mszę świętą, która ma stanowić centrum naszego dnia. Jeśli dobrze przeżyjemy Mszę świętą, jakże potem

przez resztę dnia nie trwać myślami przy Panu, z troską o to, by nie porzucać Jego obecności, by pracować, tak jak On pracował, i kochać, tak jak On kochał? Uczmy się więc dziękować Panu za tę kolejną Jego uprzejmość: że nie chciał ograniczać swojej obecności do chwili sprawowania Ofiary ołtarza, lecz zdecydował się pozostać w Najświętszej Hostii, którą przechowuje się w Tabernakulum.

Wyznam wam, że dla mnie Tabernakulum zawsze było Betanią, miejscem spokojnym i pogodnym, w którym przebywa Chrystus, gdzie możemy opowiedzieć Mu o swoich kłopotach, o swoich cierpieniach, o swoich nadziejach i radościach z tą samą prostotą i naturalnością, z jaką rozmawiali z Nim Jego przyjaciele, Marta, Maria i Łazarz. Dlatego, kiedy przemierzam ulice jakiegoś miasta lub wsi, sprawia mi radość dostrzeżenie - choćby z daleka - sylwetki kościoła: to kolejne Tabernakulum, jeszcze jedna okazja, żeby dusza mogła uciec i chociażby tylko pragnieniem znaleźć się przy Panu w Najświętszym Sakramencie.

- 155** Kiedy Pan w czasie Ostatniej Wieczerzy ustanowił Sakrament Eucharystii, była noc, *co oznajmiało* - komentuje św. Jan Chryzostom - *wypełnienie się czasów*. Na świecie zapadała noc, ponieważ stare ryty, dawne znaki nieskończonego miłosierdzia Boga wobec ludzkości miały zrealizować się w sposób pełny, otwierając drogę prawdziwemu świtowi: nowej Passze. Eucharystia została ustanowiona w nocy, przygotowując zawczasu poranek Zmartwychwstania.

W swoim życiu również powinniśmy przygotować ten świt. Wszystko, co przemijające, co szkodliwe i niepotrzebne - zniechęcenie, zwątpienie, smutek, tchórzliwość - powinno zostać odrzucone. Najświętsza Eucharystia wprowadza w życie synów Bożych Boską nowość, powinniśmy więc odpowiedzieć *in novitate sensus*, odnowieniem całego naszego sposobu postrzegania i całego naszego postępowania. Zostało nam dane nowe źródło energii, potężny korzeń wszczepiony w Pana. Nie możemy powrócić do dawnego zaczynu - my, którzy posiadamy Chleb na teraz i na zawsze.

- 156** W dniu tego święta w miastach na całej ziemi chrześcijanie towarzyszą w procesji Panu, który ukryty w Hostii przemierza ulice i place - tak jak w czasie swego ziemskiego życia - wychodząc naprzeciw tym, którzy chcą Go zobaczyć, a także na spotkanie tym, którzy Go nie szukają. W ten sposób Jezus raz jeszcze pojawia się wśród swoich. Jak zareagujemy na to wezwanie Nauczyciela?

Zewnętrzne przejawy miłości powinny się bowiem rodzić w sercu i znajdować swój wyraz w świadectwie chrześcijańskiego postępowania. Skoro więc zostaliśmy odnowieni przez przyjęcie Ciała Pańskiego, musimy ukazać to czynem. Niech nasze myśli będą szczerze: pełne pokoju, oddania, służby. Niech nasze słowa będą prawdziwe, jasne, stosowne, zdolne pocieszać i pomagać, zdolne przede wszystkim nieść innym Boże światło. Niech nasze czyny będą spójne, skuteczne, trafne; niech posiadają *bonus odor Christi*, ową miłą woń Chrystusową; niech przypominają Jego sposób postępowania

i życia.

Procesja Bożego Ciała sprawia, że Chrystus staje się obecny w wioskach i miastach świata. Jednakże ta obecność - powtarzam - nie powinna być sprawą jednego dnia, hałasem, który się słyszy i o którym się zapomina. To przejście Chrystusa przypomina nam, że powinniśmy odkrywać Go również w swoich codziennych zajęciach. Uroczystej procesji dzisiejszego czwartku powinna towarzyszyć cicha i prosta procesja codziennego życia każdego chrześcijanina, człowieka takiego jak inni, ale posiadającego szczęście otrzymania wiary i Bożej misji, żeby postępować w taki sposób, by odnowić orędzie Pana na ziemi. Nie brakuje nam błędów, nędz, grzechów. Bóg jednak przebywa z ludźmi i powinniśmy pozwolić, żeby się nami posługiwał i by nieustannie przechodził pośród stworzeń.

Będziemy więc prosić Pana, aby pozwolił nam być duszami eucharystycznymi, aby nasze osobiste obcowanie z Nim wyrażało się w radości, w pokoju, w pragnieniu sprawiedliwości. Ułatwimy też innym rozpoznanie Chrystusa, przyczynimy się do umieszczenia Go na szczycie wszystkich ludzkich działań. Spełni się obietnica Jezusa: *A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie.*

**157** Powiedziałem wam na początku, że Jezus jest siewcą. I za pośrednictwem chrześcijan kontynuuje swój Boży zasiew. Chrystus zaciska pszenicę w swoich zranionych dłoniach, nasycza ją swoją krwią, oczyszcza ją, obmywa i rzuca w bruzdę, którą jest świat. Rozrzuca ziarno po ziarnie, żeby każdy chrześcijanin w swoim własnym środowisku dawał świadectwo płodności Śmierci i Zmartwychwstania Pana.

Skoro jesteśmy w dłoniach Chrystusa, powinniśmy nasycić się Jego odkupieńczą Krwią, pozwolić, by nas rozsiał, zaakceptować swoje życie takim, jakiego pragnie dla nas Bóg. I zrozumieć, że aby wydać plon, ziarno musi wpaść w ziemię i obumrzeć. Potem wyrasta źdźbło i pojawia się kłos. Z kłosa - chleb, który zostanie przemieniony przez Boga w Ciało Chrystusa. *W ten sposób łączymy się ponownie z Jezusem, który był naszym siewcą. Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba.*

Nie traćmy nigdy sprzed oczu tego, że nie ma owocu, jeśli wcześniej nie ma zasiewu. Dlatego trzeba hojnie rozsiewać Słowo Boże, sprawiać, by ludzie poznali Chrystusa, a znając, łaknęli Go. Dzisiejsza uroczystość - Boże Ciało, Chleb Życia - jest dobrą okazją do rozważenia tego głodu, jaki można dostrzec u ludzi: głodu prawdy, sprawiedliwości, jedności i pokoju. Wobec głodu pokoju powinniśmy powtórzyć za św. Pawłem: Chrystus jest naszym pokojem, *pax nostra*. Pragnienie prawdy powinno nam przypomnieć, że Jezus jest drogą, prawdą i życiem. A tym, którzy tęsknią za jednością, powinniśmy ukazać Chrystusa, który nas prosi, żebyśmy byli *consummati in unum*, zespoleni w jedno. Głód sprawiedliwości powinien zaprowadzić nas do pierwotnego źródła zgody między ludźmi: bycia i czucia się dziećmi Ojca oraz braćmi.

Pokój, prawda, jedność, sprawiedliwość. Jak trudne wydaje się czasem pokonanie przeszkód, które uniemożliwiają współżycie między ludźmi! A przecież my, chrześcijanie, jesteśmy powołani do dokonywania tego wielkiego cudu braterstwa: osiągnięcia z łaską Bożą tego, że ludzie będą

traktować się po chrześcijańsku, jedni drugich brzemiona nosząc, praktykując przykazanie miłości, które jest więzią doskonałości i streszczeniem prawa.

- 158** Nie da się ukryć, że pozostaje wiele do zrobienia. Przy pewnej okazji, patrząc, być może, na kołyszące się, dojrzałe kłosa, Jezus powiedział do swoich uczniów: *Żniwo wprowadźcie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo.* Dziś również, podobnie jak wtedy, brakuje robotników, którzy chcieliby znosić ciężar dnia i spiekoty. A jeśli my, którzy pracujemy, nie będziemy wierni, stanie się to, o czym pisze prorok Joel: *Spustoszone jest pole, w żałobie jest ziemia, bo spustoszone jest zboże; wysechł moszcz, zwiędło drzewo oliwne. Zawstyďte się, rolnicy, narzekajcie, uprawiający winnice, z powodu pszenicy i jęczmienia, bo znikło żniwo polne.*

Nie ma żniwa, jeżeli nie jest się gotowym do zaakceptowania z hojnością ciągłej pracy, która może okazać się długą i nużącą: oranie ziemi, zasiew ziarna, dogłądanie pola, żniwa i młócka... Królestwo Boże buduje się w historii, w czasie. Pan powierzył to zadanie nam wszystkim i nikt nie może czuć się z niego zwolniony. Adorując dzisiaj Chrystusa i patrząc na Niego w Eucharystii, pomyślmy, że jeszcze nie nadeszła pora odpoczynku, że dzień pracy trwa dalej.

Napisano w Księdze Przysłów: *kto ziemię uprawia, nasyci się chlebem.* Spróbujmy zastosować te słowa do spraw duchowych: ten, kto nie pracuje na Bożej roli, kto nie jest wierny Bożej misji oddawania się innym i pomagania im w poznaniu Chrystusa, z trudnością zdoła zrozumieć, czym jest Chleb eucharystyczny. Nikt nie szanuje tego, co go nic nie kosztowało. Aby docenić i umiłować Najświętszą Eucharystię, trzeba przebyć drogę Chrystusa: być ziarnem, umrzeć dla siebie samego, zmartwychwstać do pełni życia i wydać obfity plon - stokrotny!

Ta droga streszcza się w jednym jedynym słowie: miłować. Miłować - to znaczy mieć wielkie serce, współczuć troskom tych, którzy nas otaczają, umieć przebaczać i być wyrozumiałym: poświęcić się razem z Chrystusem za wszystkie dusze. Jeśli sercem będziemy miłować Chrystusa, nauczymy się służyć i będziemy bronić prawdy w sposób jasny i z miłością. Żeby miłować w ten sposób, potrzeba, by każdy z nas usunął z własnego życia wszystko to, co przeszkadza Życiu Chrystusa w nas: przywiązanie do własnej wygody, pokusę egoizmu, skłonność do popisywania się. Tylko odtwarzając w sobie Życie Chrystusa, będziemy mogli przekazać je innym; tylko doświadczywszy, jak obumiera pszeniczne ziarno, będziemy mogli pracować w głębi ziemi, przemieniając ją od wewnątrz i czyniąc ją płodną.

- 159** Czasami pojawi się, być może, pokusa, by pomyśleć, że to wszystko jest piękne, tak jak piękny jest nierealny sen. Mówiłem wam o odnowieniu wiary i nadziei; bądźcie niezłomni, mając absolutną pewność, że nasze nadzieje zostaną spełnione w nadmiarze, dzięki wspaniałym dziełom Boga. Niezbędne jest jednak, byśmy naprawdę trwali mocno w chrześcijańskiej cnocie nadziei.

Nie przyzwyczajajmy się do cudów, które dokonują się na naszych oczach: do zadziwiającego faktu, że Pan zstępuje codziennie na ręce kapłana. Jezus chce, żebyśmy czuwali, żebyśmy przekonali się o wielkości Jego mocy

i żebyśmy usłyszeli na nowo Jego obietnicę: *venite post me, et faciam vos fieri piscatores hominum*, jeżeli pójdziecie za Mną, uczynię was rybakami ludzi; będziecie skuteczni i przyprowadzicie dusze do Boga. Powinniśmy więc zaufać tym słowom Pana: wejść do łodzi, chwycić za wiosła, podnieść żagle i wyruszyć na to morze świata, które Chrystus daje nam jako dziedzictwo. *Duc in altum et laxate retia vestra in capturam*, wypłynij na głębię i zarzuć swoje sieci na połów.

Zapał apostołski, który Chrystus złożył w naszych sercach, nie powinien słabnąć - wygasać - z powodu fałszywej pokory. Skoro prawdą jest, że posiadamy własne nędze, prawdą jest również, że Pan liczy się z naszymi błędami. Nie umyka Jego miłosiernemu spojrzeniu to, że my, ludzie, jesteśmy stworzeniami ograniczonymi, posiadamy słabości, niedoskonałości, mamy skłonność do grzechu. Nakazuje nam jednak walczyć, uznać swoje wady; nie po to, żebyśmy się przelękli, lecz żebyśmy żalowali i wzmagali w sobie pragnienie poprawy.

Poza tym musimy zawsze pamiętać, że jesteśmy tylko narzędziami: *Kimże jest Apollos? Albo kim jest Paweł? Sługami, przez których uwierzyliście według tego, co każdemu dał Pan. Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost. Nauka, orędzie, które mamy szerzyć, ma swoją własną, nieskończoną płodność, która nie jest nasza, lecz Chrystusa. To samemu Bogu zależy, by dokonywać dzieła zbawienia, by odkupiać świat.*

**160** Tak więc - wiara, bez pozwalania na to, by opanowało nas zniechęcenie; nie ograniczajmy się do czysto ludzkich kalkulacji. Żeby pokonać przeszkody, trzeba zacząć od pracy, poświęcając się całkowicie swoim zadaniom, aby sam wysiłek prowadził nas do przecierania nowych szlaków. Oto panaceum na wszelkie trudności: świętość osobista, oddanie się Panu.

Być świętym - to żyć tak, jak nasz Ojciec Niebieski postanowił, żebyśmy żyli. Powiecie mi, że to trudne. Tak, to bardzo wzniosły ideał. Ale jest to zarazem łatwe: jest w zasięgu ręki. Kiedy jakaś osoba zachoruje, zdarza się czasem, że nie można znaleźć dla niej lekarstwa. W sprawach nadprzyrodzonych tak się nie dzieje. Lekarstwo zawsze jest blisko - to Chrystus obecny w Najświętszej Eucharystii, który daje nam także swoją łaskę w pozostałych sakramentach, które ustanowił.

Powtórzmy, słowem i czynem: "Panie, w Tobie pokładam ufność, wystarczy mi Twoja zwyczajna Opatrzność, Twoja codzienna pomoc". Nie mamy powodu, by prosić Boga o wielkie cuda. Powinniśmy natomiast błagać, żeby przymnożył nam wiary, żeby oświecił nasz rozum, żeby umocnił naszą wolę. Jezus zawsze trwa przy nas; zawsze też postępuje zgodnie z tym, kim jest.

Od początku swojego przepowiadania przestrzegałem was przed fałszywym przeobstwieniem. Niech nie niepokoi cię poznanie siebie takim, jakim jesteś: ulepionym z gliny. Niech cię to nie martwi. Bo ty i ja jesteśmy dziećmi Boga - i to jest dobre przeobstwienie - wybranymi odwiecznie przez Boże wezwanie: *w Chrystusie bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem*. My, którzy należymy w sposób szczególny do Boga, którzy jesteśmy Jego narzędziami pomimo swoich osobistych nędz, będziemy skuteczni, jeśli tylko nie utracimy świadomości własnej słabości.

Pokusy dają nam poznać rozmiar tej słabości.

Jeśli czujecie zniechęcenie, doświadczając - może w sposób szczególnie żywy - własnej małości, to pora oddać się całkowicie, z uległością, w ręce Boga. Opowiadają, że pewnego dnia na spotkanie Aleksandra Wielkiego wyszedł jakiś żebrak, prosząc go o jałmużnę. Aleksander zatrzymał się i rozkazał, aby uczyniono go zarządcą pięciu miast. Biedak, zmieszany i oszołomiony, zawołał: "Ja nie prosiłem o tyle!". A Aleksander odpowiedział: "Ty prosisz według tego, kim jesteś; ja ci daję według tego, kim ja jestem".

Nawet w chwilach, w których głębiej dostrzegamy własne ograniczenia, możemy i powinniśmy patrzeć na Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego, wiedząc, że jesteśmy uczestnikami życia Bożego. Nie ma nigdy dostatecznych powodów, by oglądać się wstecz: Pan jest u naszego boku. Musimy być wierni, lojalni, wypełniać swoje obowiązki, znajdując w Jezusie miłość i zachętę do zrozumienia pomyłek innych i przewyższania swoich własnych błędów. W ten sposób wszystkie upadki - twoje, moje i innych ludzi - będą również wsparciem dla Królestwa Chrystusowego.

Uznajmy swoje choroby, ale wierzy w moc Bożą. Optymizm, radość, mocne przekonanie, że Pan chce się nami posłużyć, powinny cechować życie chrześcijańskie. Jeśli czujemy się częścią Kościoła świętego, jeśli mamy świadomość, że podtrzymuje nas niewzruszona skała Piotra i działanie Ducha Świętego, zdecydujemy się w każdej chwili wypełniać drobne powinności: co dzień trochę zasiewać. A spichlerze nie pomieszczą ziarna.

**161** Zakończmy ten czas modlitwy. Pamiętajcie - rozkoszując się w głębi duszy nieskończoną dobrocią Bożą - że dzięki słowom Konsekracji Chrystus stanie się rzeczywiście obecny w Hostii, ze swoim Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem. Adorujcie Go ze czcią i pobożnością; odnowcie w Jego obecności szczerze ofiarowanie swojej miłości; powiedzcie Mu bez lęku, że Go kochacie; podziękujcie Mu za ten tak pełen czułości codzienny dowód miłosierdzia i wzmagajcie w sobie pragnienie przystępowania z ufnością do Komunii świętej. Zadziwia mnie ta tajemnica Miłości: Pan wybiera moje nędzne serce jako swój tron, żeby mnie nie opuszczać, jeśli tylko ja sam nie oddalę się od Niego.

Pocieszeni obecnością Chrystusa, posileni Jego Ciałem, będziemy wierni w tym życiu doczesnym, a potem w niebie, obok Jezusa i Jego Matki, zostaniemy nazwani zwycięzcami. *Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień? Bogu niech będą dzięki za to, że dał nam odnieść zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.*